

Małgorzata Czermińska

Uniwersytet Gdański

## Przestrzenne odniesienia czasowych faz biografii

### Przebieg życia jako droga

Wyróżnienie miejsc autobiograficznych jako kategorii w ramach geopoetyki oraz przedstawienie ich typologii<sup>1</sup> domaga się z kolei zauważenia drugiego skrzydła, dotyczącego tej kategorii albo może lepiej – drugiej osi współrzędnych, jeśli wolno posłużyć się taką geometryczną metaforą. Ta druga oś, poniekąd uzupełniająca a poniekąd konkurencyjna, to oś czasowa, wzdłuż której rozwija się każde ludzkie życie. Oczywiście opowieść o przeżytych czasie nie musi w swym porządku narracyjnym układać się wzdłuż linii nieodwracalnego ciągu biologicznego rytmu życia, na który nakłada się przebieg doświadczeń, budujących daną egzystencję. O swoistym porządku czasowym narracji autobiograficznej decydują przecież także mechanizmy pamięci, konwencje gatunkowe, wreszcie indywidualna inwencja autorska. Ale tak jak dla kreowanych słowem miejsc autobiograficznych układem odniesienia jest

---

<sup>1</sup> M. Czermińska, *Miejsca autobiograficzne. Propozycja w ramach geopoetyki*, „Teksty Drugie” 2011, nr 5.

przestrzeń geograficzna, wprawdzie kulturowo ukształtowana, ale istniejąca materialnie i dostępna wszystkim, a nie tylko zamknięta w jednostkowej wyobraźni, tak porządek czasowy ludzkiej egzystencji odnosi się do nieodwracalnego, jednorazowego przebiegu, mającego swą biologiczną realność od narodzin do śmierci. Jest życie przeżyte (jak epicki czas zdarzeń) i życie opowiedziane (jak czas narracji). Tu biorę w nawias pytanie o status ontologiczny życia przeżytego i o możliwość jego poznawania, a także o relację pomiędzy doświadczeniem a jego opowiedzeniem, czyli nie będę się zajmować problemem fikcjonalności. Wystarczy mi jako punkt wyjścia założenie, niewymagające dowodzenia, że każdy opowiadający (w dowolnej formie) własną lub cudzą biografię ma pozasłowny układ odniesienia w postaci nieodwracalnego przebiegu życia (własnego lub cudzego).

Zamiast zajmować się aspektami czasowymi biografii osobno, należy traktować refleksję nad biegiem ludzkiej egzystencji właśnie jako oś komplementarną względem osi miejsc. Trzeba łączyć oba szeregi danych. Dzięki perspektywom, które pojawiły się w wyniku zwrotu przestrzennego, możemy, zwracając uwagę na rolę spacialnego aspektu zjawisk, w pewien sposób „przepisać” na nowo niektóre dawniejsze interpretacje opowieści autobiograficznych. Opowieści rozumianych bardzo szeroko, z uwzględnieniem nie tylko przekazów słownych, ale i materiałów ikonograficznych, a nawet artefaktów, będących w jakiś sposób znakami pamięci o wydarzeniach, które miały miejsce w czyimś życiu. W tym „przepisywaniu” nie chodzi koniecznie o to, by dotychczasowe interpretacje całkiem wyrzucić na nice, ale choćby uporządkować w odmienny sposób, co pozwala odsłonić niewidoczną przedtem podszewkę zjawisk już znanych. Ale może znanych za mało? Nie od wszystkich stron? Bardzo obiecujące perspektywy otwierają się w pracach Elżbiety Rybickiej piszącej o koncepcji auto/bio/geo/grafii<sup>2</sup>. Utwory nie-

---

<sup>2</sup> E. Rybicka, *Homo geographicus. Miłosza topografie i autobiogeografie (rekonesans)*, w: Czesława Miłosza „północna strona”, red. M. Czermińska i K. Szalewska, Gdańsk

licznych autorów, których zdołam w tym tekście przywołać, pełnią tylko funkcję przykładów. Zależy mi na tym, by same przez się nie przysłaśniały pytań ogólniejszych. Mam jednak nadzieję, że zaproponowane kategorie dadzą się odnaleźć także w innych dziełach i u innych twórców, w których pisarstwie obecna jest postawa autobiograficzna. I którzy – to drugi warunek, niezbędny tak samo jak w wypadku badania miejsc autobiograficznych – dysponują pewną wyobraźniową wrażliwością na realia przestrzeni, dzięki czemu budują obrazy odsyłające do miejsc konkretnie określonych geograficznie.

W przebiegu życia jednostki rysują się kolejne fazy, ukształtowane kulturowo, ale korelujące z rytmem biologicznym. Stawiam hipotezę, że fazy uwzględnione w opowieściach biograficznych mają odniesienia przestrzenne, i to każda faza inne, sobie tylko właściwe, stąd potrzeba ich wyróżnienia i uporządkowania. Szukanie spacialnych kontekstów kolejnych etapów czasowego przebiegu życia nie jest kaprysem ani uzurpacją, ale sięgnięciem do bardzo starej tradycji. Chodzi o intuicję tkwiącą głęboko u najdawniejszych podstaw myślenia o ludzkiej egzystencji w naszym kręgu kulturowym, intuicję utrwaloną w wyobrażeniu życia jako drogi, niesioną przez potoczny w polszczyźnie zwrot „droga życiowa” i w łacińskiej nazwie podstawowej formy życiorysu *curriculum vitae*, czyli „bieg życia”. Także łacińskie słowo *peregrinatio* (wędrówka) porównuje bieg życia ludzkiego do pokonywania przestrzeni. Janina Abramowska przypomina jego etymologię: *per* = przez, *ager* = pole, kraina otwarta. Do tej samej rodziny wyrazów należy *peregrinus*, czyli wędrowiec, ktoś idący przez otwartą przestrzeń. W wielu językach europejskich *peregrinatio* zachowuje niemal takie samo brzmienie jak w łacinie. Pamięć etymologii „przestrzennej” zachowała się nie tylko w językach romańskich (np. włoskie *peregrinazione*, *pellegrinaggio*), ale też w niemieckim (*Peregrinatio*, dziś

już wyraz przestarzały) i w angielskim (*pilgrimage*). Te same echa brzmią w polskim „pielgrzymowaniu”. Termin *peregrinatio* pojawia się już w Hieronimowym przekładzie *Starego Testamentu* [*Genesis* 47, 8–9; *Ecclesiastes*, 7, 1], gdzie oznacza trudy ziemskiego życia. Wujek oddaje go polskim „pielgrzymowanie”<sup>3</sup>. To samo znajdujemy w tekście biblijnym oddanym we współczesnej polszczyźnie, w tłumaczeniu z języków oryginalnych, dokonany przez benedyktynów tynieckich, w *Biblii Tysiąclecia*, gdzie w *Księdze Rodzaju* Jakub pytany przez faraona o wiek odpowiada: „Liczba lat mego pielgrzymowania – sto i trzydzieści”, dodając: „nie są one tak długie, jak lata pielgrzymowania mych przodków” [*Księga Rodzaju*, 47, 8–9]. We wszystkich tych przekładach, mimo upływu wieków, zostaje zachowane wyraźne połączenie wymiaru przestrzennego, sugerowanego przez etymologię, z czasowym, który pojawia się w wyobrażeniu przepływu lat życia. Także zwrot „koleje życia”, kojarzący się z następstwem, czyli kolejnością zdarzeń w czasie, odwołuje się w polszczyźnie do tej samej etymologii, co nazwa linii w przestrzeni, po których się poruszamy, jak koleiny na drodze lub tory kolei żelaznej. Abramowska przypomina też o bardzo rozpowszechnionym w wielu europejskich literaturach toposie życia jako żeglugi, często burzliwej, a zawsze zmierzającej do ostatecznego portu, którym jest śmierć. Ma on rodowód antyczny, sięgający stoików. Nowe warianty nadały mu chrześcijańskie obrazy życia-wędrówki w dążeniu do zbawienia<sup>4</sup>. Przestrzenne wyobrażenie drogi wiodącej do celu nie musi oznaczać linii konsekwentnie prostej, możliwe jest meandryczne błędzenie albo dylemat dróg rozstajnych (topos Herkulesa na rozstajnych drogach; ewangeliczna przypowieść o wygodnej drodze wiodącej na zatracenie i stromej, trudnej do przebycia ścieżki do zbawienia). Oprócz tego możliwa

---

<sup>3</sup> J. Abramowska, *Peregrynacja*, w: *Przestrzeń i literatura*, red. M. Głowiński i A. Okopień-Sławińska, Wrocław 1978, s. 131.

<sup>4</sup> Tamże, s. 133–134. Badaczka przypomina też o obszernym materiale zgromadzonym w książce Wacława Kubackiego, *Żeglarz i pielgrzym*, Warszawa 1954.

jest także figura koła. Średniowiecze, przekładając kategorie czasu na ruch w przestrzeni, stworzyło dwie figury: horyzontalny krąg *danse macabre* i wertykalne koło fortuny. Abramowska pisze:

Warto pamiętać, że w niektórych wariantach wzorca ikonograficznego znajdują się na kole drobne postacie ludzkie oznaczające bądź fazy losu (wspinający się w górę pretendent, król u szczytu powożenia, upadający nędzarnik) bądź fazy wieku (chłopiec, dojrzały mężczyzna, starzec)<sup>5</sup>.

Zarówno topika osadzona w najstarszej tradycji literackiej, jak i ślady funkcjonujące w zleksykalizowanych zwrotach językowych tworzą ukryty fundament współczesnych wyobrażeń przedstawiających czasowy przebieg ludzkiej egzystencji w kategoriach przestrzennych. We współczesnej biografistyce przykładem konsekwentnego wykorzystania (i zarazem twórczego odnowienia) starego toposu życia jako drogi jest książka Pawła Matyaszewskiego *Podróż Monteskiusza. Biografia przestrzenna*<sup>6</sup>. Elżbieta Rybicka podkreśla, że pomysł autora, by „biografię Monteskiusza uchwycić w porządku przestrzennym, nie wynika tylko z prostej analogii życia jako drogi, a więc wykorzystania wędrówki jako paradygmatycznej osi ludzkiej egzystencji”<sup>7</sup>, ale łączy się z przekroczeniem tradycyjnego modelu biografii podporządkowanej chronologii i diachronii oraz zastąpieniu go porządkiem przestrzennym i to odniesionym do geografii. Życie filozofa zostało pokazane w trzech strefach czasowo-przestrzennych: Gaskonii jako prowincji, Paryża jako miasta-stolicy i wreszcie Europy, poznawanej w podróżach. Rybicka dodaje, że te trzy obszary zostały ukazane przez Matyaszewskiego jako decydujące o życiu i dziele Monteskiusza, i że nie tylko *bios* i *logos* filozofa mają w książce wymiar geograficzny, ale

<sup>5</sup> Tamże, s. 132–133 i 136–139.

<sup>6</sup> P. Matyaszewski, *Podróż Monteskiusza. Biografia przestrzenna*, Lublin 2011.

<sup>7</sup> E. Rybicka, *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, s. 278.

nawet strategia narracyjna Matyaszewskiego odwołuje się do tego wymiaru, bowiem autor rozpoczyna swą opowieść od mapy jako wizualnej ilustracji dawnej Gaskonii i metafory punktu widzenia.

Przestrzenne odniesienie zjawisk rozgrywających się w czasie jest też ważne dla historyków i socjologów. W socjologii zainteresowanie przestrzenią pojawia się w kontekście splotu pamięci i tożsamości. Sławomir Kaprański w studium *Pamięć, przestrzeń, tożsamość. Próba refleksji teoretycznej* wyraża przekonanie o poznawczej użyteczności kategorii „krajobrazu pamięci” (*memoryscape*) jako realnego lub symbolicznego obszaru, w którym dochodzi do uprzestrzennienia pamięci zbiorowej, organizującej nasze doświadczenie przeszłości i samych siebie<sup>8</sup>. Inspirujące ujęcia dokonane przez historyka przynosi książka Karla Schlägla *W przestrzeni czas czytamy: o historii cywilizacji i geopolityce*<sup>9</sup>. Tytułowy problem został sformułowany przez historyka, dla którego pierwszym żywiołem jest czas. Wiele zawdzięczam jego koncepcjom, ale badając autobiograficzność w kategoriach geopoetyki, stawiam pytanie zwrócone w przeciwnym kierunku: jak przestrzeń możemy czytać w czasie, a więc czy i jak rola przestrzeni zmienia się wraz z przechodzeniem przez kolejne fazy życia. Jeden z rozdziałów swej książki Schlägel zatytułował *Biografia. Curriculum vitae* i przywołał na początku pomysły Waltera Benjamina, który chciał „na mapie ukazać graficznie przestrzeń życia – bios”, zaznaczając kolorowo na planie miasta te wszystkie miejsca w Berlinie, które były ważne dla jego życia. Benjamin bowiem wielokrotnie wspominał o swych „marzeniach graficznych” i chciał narysować „diagram własnego życia”<sup>10</sup>. Czyli uprzestrzennić czas. Ja natomiast chciałabym zapytać, jak uczasować przestrzeń, czy można kategorie przestrzenne (punkty i od-

---

<sup>8</sup> S. Kaprański, *Pamięć, przestrzeń, tożsamość. Próba refleksji teoretycznej*, w: *Pamięć, przestrzeń, tożsamość*, red. S. Kaprański, Warszawa 2010.

<sup>9</sup> K. Schlägel, *W przestrzeni czas czytamy: o historii cywilizacji i geopolityce*, przeł. I. Drozdowska, Ł. Musiał, posł. H. Orłowski, Poznań 2009.

<sup>10</sup> Wszystkie mikrocytaty tamże, s. 364.

cinki) przełożyć na przebieg życia (*bios*), rozciągniętego od narodzin do śmierci w porządku kalendarza.

Antropologia i psychologia wiele uwagi poświęcają odmienności kolejnych faz ludzkiego życia. W tradycji badań psychologicznych znana jest klasyczna już dziś koncepcja Charlotty Bühler, przedstawiona w dziele *Der menschliche Lebenslauf als psychologisches Problem* z 1933 roku, niedawno przypomniana przez Anitę Całek jako metodologiczna podstawa jej książki *Biografia naukowa: od koncepcji do narracji. Interdyscyplinarność, teorie, metody badawcze*<sup>11</sup>. Po przestudiowaniu ponad dwustu biografii znanych twórców, uczonych, polityków, duchownych, nauczycieli itp. oraz pięćdziesięciorga anonimowych pensjonariuszy domu starców, Bühler wyróżniła pięć faz w przebiegu typowego życia od narodzin do lat siedemdziesięciu, dzieląc ten czas na piętnastolecia lub dekady i dostrzegając w środkowej części przebiegu, między młodością a starością, dwie fazy odrębne. Zauważyła też, że równoległość społecznej ekspansji życiowej jednostki wobec jej ekspansji biologicznej jest wprawdzie przybliżona, ale nie całkiem dokładna.

Spółeczna wydolność jednostki, a więc np. jej przydatność zawodowa, zostaje przedłużona w porównaniu do czysto biologicznego okresu kulminacji [...] przez to, że doświadczenie życiowe, wiedza, rozum, wiele czynników psychologicznych podwyższają czysto fizyczną przydatność, a później mogą nawet ją częściowo zastąpić<sup>12</sup>.

Dostrzeżone przez badaczkę zacieranie jednoznacznej wyrazistości granic pomiędzy fazami, zwłaszcza pomiędzy dwoma teoretycznie rozdzielonymi etapami dojrzałości, skłania mnie do pozostania przy potocznym wyróżnieniu czterech faz: dzieciństwo, młodość, dojrzałość, starość. W życiu opowiadanych przez auto biografów tak właśnie te cztery fazy są nazywane.

---

<sup>11</sup> Ch. Bühler, *Bieg życia ludzkiego*, przeł. E. Cichy i J. Jarosz, Warszawa 1999; A. Całek, *Biografia naukowa: od koncepcji do narracji. Interdyscyplinarność, teorie, metody badawcze*, Kraków 2013.

<sup>12</sup> Ch. Bühler, *Bieg życia ludzkiego*, s. 92.

## Antropologiczne fazy i punkty

Fazy życia tworzą ciąg jednoliniowy, są odcinkami o nieodwracalnej kolejności i mieszczą się pomiędzy ograniczającymi ten ciąg dwoma wydarzeniami, które w porównaniu z rozciągłością faz liczoną w latach, mają charakter punktowy. Są to narodziny i śmierć. Tylko te punkty są niezbywalne, żadna z faz nie musi zaistnieć w sposób konieczny. Życie jednostki nie zawsze przecież trwa aż do starości, może się kończyć w wieku dojrzałym, a nawet wcześniej. Wiemy wszak, że wybrańcy bogów umierają młodo, i że umierają nawet dzieci. Takie sytuacje egzystencjalne są osobnymi, wielkimi tematami kultury. Bywa nawet, że właściwie nie ma biografii, kiedy śmierć następuje zaraz po urodzeniu, a więc życie zaistniało na tak krótko, że między punktami początkowym i końcowym nie może się rozwinąć żadna faza czasowa. Wtedy wydarzenia narodzin i śmierci pojawiają się przede wszystkim w kulturowej symbolice przestrzennej jako dwa miejsca: kołyska i grób, które znajdują się w tak bezpośrednim sąsiedztwie, nie dzieli ich zauważalna odległość. W porządku antropologicznym oba graniczne punkty biografii, początkowy i końcowy, mają swego rodzaju „mocne” znaczenie – narodziny i śmierć stanowią punkty zwrotne w porządku świata, w którym pojawia się i z którego znika kolejny człowiek<sup>13</sup>.

Miejsce urodzenia jest obok daty niezbywalnym elementem określającym naszą paszportową tożsamość. W porządku prawnym jesteśmy na zawsze przyszpileni do nazwy tej konkretnej miejscowości, w której ujrzeliśmy światło dzienne. Nazwisko i imię można zmienić we współczesnej cywilizacji dzięki procedurze sądowej, bo to konwencja. Miejsca urodzenia nie, bo to fakt materialny – nawet jeśli historyczna wiedza o nim bywa czasem niejednoznaczna, nie-

---

<sup>13</sup> Szerzej o „antropologii punktów” pisała Aleksandra Kunce (*Antropologia punktów. Rozważania przy tekstach Ryszarda Kapuścińskiego*, Katowice 2008), ale w sposób, który dla moich rozważań nie jest przydatny.



pewna lub zgoła fałszywa. Definiując kategorię miejsca antropologicznego, Marc Augé zwraca uwagę na jego treść zarówno przestrzenną, jak i społeczną. Na pierwszym miejscu wymienił jego rolę dla identyfikacji osoby.

Rodzić się znaczy rodzić się w pewnym miejscu, być przypisanym do pewnego miejsca zamieszkania. W tym sensie miejsce narodzin jest konstytutywne dla tożsamości jednostkowej i zdarza się w Afryce, że dziecku urodzonemu przypadkowo poza wioską nadaje się szczególne imię zapożyczone od elementu krajobrazu, który był świadkiem jego narodzin<sup>14</sup>.

Analogiczne zasady funkcjonują w historii naszego kręgu kulturowego. Ten, który sformułował twierdzenie Talesa, jest nam znany jako Tales z Miletu. W średniowieczu europejskim, gdy jeszcze nie używano nazwisk, rolę identyfikacyjną w wyższych warstwach społecznych pełniło imię chrzestne wraz z nazwą dziedzicznej rodowej posiadłości. Ślady tego obyczaju przetrwały w obyczajowości arystokracji jeszcze w dwudziestoleciu międzywojennym. Symboliczną siłę miejsca urodzenia widać nie tylko w odniesieniu do podmiotu, dla którego jest składnikiem jego identyfikacji. Istnieje też zależność odwrotna. Jednostka, jeżeli w przebiegu życia stała się kimś wybitnym, może nadać wyróżniającą rozpoznawalność miejscu, które samo z siebie nie miało żadnej rangi, żadnego czytelnego z zewnątrz charakteru, zaś dla miejsc już posiadających własne znaczenie bycie miejscem rodzinnym sławnej osoby może jej rangę wzmocnić. Stąd spory siedmiu miast o narodziny Homera, stąd wyjątkowość małego Betlejem, stąd pretendowanie trzech różnych przysiółków o nazwie Zaosie do bycia tym właśnie, w którym urodził się Mickiewicz.

Dodajmy jeszcze, że kulturowy porządek biografii ma swą ciągłość dłuższą niż samo życie przeżyte, sięga bowiem w czas przed narodzinami i po śmierci. Wykracza poza oba graniczne

---

<sup>14</sup> M. Augé, *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, przeł. R. Chymkowski, przedmowa W. Burszta, Warszawa 2010, s. 34–35.

punkty linii życia jednostki. Do właściwego przebiegu zdarzeń dołączają się w ten sposób dwie fazy dodatkowe, niczym prolog i epilog usytuowane w życiu opowiedzianym na zewnątrz właściwej akcji życia przeżytego. W sposób szczególny zakorzeniają one jedyne i niepowtarzalne życie jednostki w społecznym porządku wspólnoty pokoleń poprzednich i następnych. Przed narodzinami istnieje faza genealogii. Z drugiej strony horyzont czasowy świadomości autobiografa zamyka się z chwilą pisania, jednak może on sięgać w przyszłość, na przykład projektując sposób odbioru swej autokreacji i starając się zabezpieczyć pamięć o sobie i to pamięć przez siebie wyreżyserowaną. Faza przed dysponuje użytkową formą wypowiedzi w postaci rodowodu lub drzewa genealogicznego, fазie po odpowiada gatunek, jakim jest testament. Przed punkt początkowy i poza końcowy, gdzie autobiograf nie ma bezpośredniego dostępu, z powodzeniem może wkroczyć jego czytelnik i interpretator, posługując się tekstami o charakterze historycznym, ikonografią, świadectwami odbioru, objawami pośmiertnego kultu i legendą artysty, dziejami jego sięgającej poza grób sławy lub przeciwnie – zapomnienia. Takie badania mogą dostarczyć pasjonującego materiału, niekiedy może ciekawszego niż sama twórczość, poddana kaprysom czasu, zmieniających się mód i rodzajów wrażliwości. Na tym właśnie polu rozwija się zaproponowana przez Stanisława Rośka nekrografia, opowieść o „biografii po śmierci”<sup>15</sup>.

Przestrzenne odniesienie końcowego punktu biografii ma jeszcze bardziej wyrazistą kulturową jakość dzięki temu, że w konsekwencji powstaje materialny artefakt, mający odrębne, autonomiczne istnienie, to znaczy grób. Może trzeba tak jakoś po leśmianowsku powiedzieć, że groby żyją własnym życiem? W każdym razie grób jest punktem w przestrzeni, poświadcza to między

---

<sup>15</sup> Por. S. Rosiek, *Zwłoki Mickiewicza. Próba nekrografii poety*, Gdańsk 1997, oraz tegoż, *Mickiewicz (po śmierci). Studia i szkice nekrograficzne*, Gdańsk 2013. Koncepcja ta otwiera zupełnie nowy obszar badań nad recepcją.

innymi utarty związek frazeologiczny: miejsce wiecznego spoczynku. Groby sąsiadują ze sobą w wydzielonym obszarze, mającym swoją specyfikę, wyodrębnianą od samego początku kultury ludzkiej, o czym pouczają archeologowie, odsłaniający miejsca grzebalne wszędzie, gdziekolwiek się dało odkryć najdawniejsze ślady ludzkiego bytowania. Także tworzone poza obrębem cmentarza miejsca pochówku wpisują się w znaczenia i hierarchie wartościowania przypisywane przestrzeni, jak dla uczczenia osób wybitnych groby w kryptach świątyń albo odwrotnie, na pohąbienie samobójców, dawny obyczaj grzebania ich pod murem cmentarnym lub poza jego obrębem, w niepoświęconej ziemi. Cała ta kulturowa rzeczywistość ma swój literacki wyraz w napisach nagrobnych<sup>16</sup>, pojawia się w takich gatunkach jak tren czy elegia, funkcjonuje również w ikonografii i rzeźbie. Może też nadać specyficzny charakter nurtowi poetyckiemu, jak romantyczna poezja grobów, kulminująca w twórczości Chateaubrianda. Nierzadko pisarz sam wyrażał własną wolę co do wyboru miejsca przyszłego pochówku. Rilke kazał się pochować w małej szwajcarskiej miejscowości Raron na niewielkim cmentarzu pod ścianą kościoła, skąd rozciąga się wspaniały widok na szczyty Alp i dolinę Rodanu i sam zaprojektował nagrobną inskrypcję. Josif Brodski wybrał Wenecję, siłą rzeczy wpisując się w mit tego miejsca, który sam współtworzył. Po śmierci poety *genius loci* włączył w swoją opowieść o Wenecji osobny wątek snujący się za sprawą innych poetów, jak Ryszard Krynicki (*Grób Josifa Brodskiego w tomie Kamień, szron*), i czytelników, jak włoski sławista Alessandro Niero, kojarzący miejsca będące skrajnymi punktami linii życia rosyjskiego poety: *Brodski między Petersburgiem (narodziny) i Wenecją (podwójne zniknięcie)*<sup>17</sup>.

---

<sup>16</sup> J. Kolbuszewski, *Wiersze z cmentarza: o współczesnej epigrafii wierszowanej*, Wrocław 1985.

<sup>17</sup> Powołuje się na tę publikację Luigi Marinelli w swym artykule *Czesława Miłosza rodzinna Europa pomiędzy Sztejniami a zatoką San Francisco*, „Postscriptum Polonistyczne” 2011, nr 1(7), s. 28.

Różewicz, wskazując w testamencie górski cmentarz przy świątyni Wang w Karpaczu jako miejsce, w którym chce być pochowany, także w szczególny sposób emocjonalnie połączył miejsce wybrane na grób z miejscem urodzenia: „Pragnę być pochowany w ziemi, która stała się bliska mojemu sercu, tak jak ziemia, gdzie się urodziłem”<sup>18</sup>. Dodał też w testamencie objaśnienie tej lokalizacji, której nadał sens ekumeniczny.

Starość, jak dzieciństwo, skłania znów do stabilności. Śmierć oznacza umieszczenie w punkcie. Ekshumacje i przenosiny wynikają ze znaczenia miejsca, punktu w przestrzeni, jakim jest grób. Kiedy potomni decydują o pochówku swoich wielkich poetów, bywa, że groby zmieniają miejsce wraz ze zmianą okoliczności historycznych, jak w wypadku Mickiewicza i Słowackiego, przeniesionych na Wawel, albo wywołują narodowe spory, jak z powodu Miłosza. Natomiast brak miejsca, jakim jest grób z imieniem i nazwiskiem, sytuje się na przeciwległym biegunie wartości. W *Innym świecie* Herling-Grudziński pisze o rozpaczy łagierników, którzy wiedzą, że nie będą mieli swego grobu. Echo takiego samego przeżycia znajduje Małgorzata Szejnert we wspomnieniach więźniów lat stalinowskich (w książce *Śród żywych duchów*), którym nie tylko groził wyrok śmierci, ale po których pamięć też miała być zabita przez bezimienny pochówek w nieoznaczonym miejscu.

## Miejsce dzieciństwa

Dostrzeżenie ukształtowanych w tradycji modeli przestrzennych odniesień do czasowych faz biografii nie wystarcza dla interpretacji opowieści (auto)biograficznych, bowiem modele te nie mają charakteru normatywnego. W lekturze konkretnych, zindywidualizowanych tekstów odsłaniają się znaczące odstępstwa, które,

---

<sup>18</sup> [www.tvn24.pl](http://www.tvn24.pl) [dostęp 24.04.2014].

zwłaszcza jeśli są bezpośrednio sformułowane i komentowane, z jednej strony naruszają kanon, a z drugiej, podobnie jak parodia, potwierdzają jego wyrazistość, skoro prowokuje on do polemiki.

W tradycji kultury szlacheckiej i mieszczańskiej dużą rolę odgrywają przestrzenne odniesienia genealogii rodziny, wpisanej od pokoleń w scenerię rodzinnego dworu otoczonego ogrodem lub mieszkania w konkretnym mieście, mającym swój określony charakter. Zazwyczaj jest to także miejsce odgrywające znaczącą rolę w przedstawieniu fazy dzieciństwa. Narracje o tej tematyce inspirowane są formami gatunkowymi autobiografii, wspomnienia, powieści o dzieciństwie, a z tradycji dawniejszej baśniowym lub mitycznym przedstawieniem narodzin bohatera. Nie zawsze narracje autobiograficzne obejmują całość przebiegu życia. Jest bardzo wiele opowieści niekompletnych, na przykład ograniczających się do fazy najwcześniejszej, jak *Szczeniące lata* Wańkowicza lub *Uśmiech dzieciństwa* Marii Dąbrowskiej. Są również takie, które pomijają lub lekceważą te wczesne etapy poprzedzające uformowanie się świadomości przeżywanego losu, natomiast koncentrują się na dojrzałości, ponieważ dopiero w niej realizowało się powołanie, decydujące o tym, że życie stało się godne opisanego, jak w przypadku książki autobiograficznej Jana Kotta (do której jeszcze powrócę).

Najbogatszy materiał dotyczy dwu pierwszych faz, to jest dzieciństwa i młodości. Dzieciństwo modelowo powinno być zlokalizowane w miejscu urodzenia. O tym opowiada na przykład Iwaszkiewicz w *Książce moich wspomnień* i późnych szkicach z tłem osobistym jak *Sny* i *Ogrody*. Podobnie czyni Miłosz w autobiograficznej powieści *Dolina Issy*. U obu pisarzy związek miejsca urodzenia i dzieciństwa jest jeszcze pogłębiony i wzmocniony odwołaniami do dziejów poprzednich pokoleń rodziny. Jednak u Miłosza modelowe cechy zachowuje tylko jego kreacja powieściowa, natomiast eseistyczna *Rodzinna Europa* odsłania historyczną komplikację dawnego arkadyjskiego wzoru. Pomiędzy narodzeniem we dworze należącym do dziadka Kunata a przeżytą tam idyllą wczesnego chłopięctwa pojawia się krótki epizod towarzyszenia ojcu

w jego pracy budowniczego dróg i mostów na bezbrzeżnych obszarach rosyjskiego imperium. Nikłe wspomnienia kilkulatka nie mogły wystarczyć jako podstawa narracji, musiała ona mieć charakter rodzinnej legendy, wspieranej wyobraźnią pisarza i jego wiedzą historyczną. Akcenty legendowe nawiązują do konwencji awanturniczej podróży (polowania ojca w górach Syberii i jego spotkanie z polarnikiem Nansenem), a z drugiej strony do tonacji Apokalipsy, gdy wkracza historia pod postacią wybuchu wojny i nadciągającej rewolucji. O znaczeniu tego niekanonicznego, by tak rzec, epizodu, świadczy choćby to, że mniej więcej w trzy dziesięciolecia po napisaniu *Doliny Issy* (1955) i *Rodzinnej Europy* (1959) dostarczył on materii dla grupy wierszy w tomie *Kroniki* (1987).

Dobrym przykładem świadomości istnienia tradycyjnego wzorca, od którego musi być jednak zrobione odstępstwo, przynosi autobiografia Dariusza Boguckiego. Inżynier okrętowiec, żeglarz polarnik i autor książek podróżniczych, a zarazem (jak to wyraźnie widać w tekście) człowiek z dużą kulturą literacką zaczyna swoją autobiografię rozdziałem *Korzenie*, którego pierwsze zdania brzmią:

Nie mam rodzinnego gniazda, w które głęboko od pokoleń wrastałaby moja rodzina. Toteż gdy ktoś mnie pyta, skąd pochodzę, odpowiadam, że z Warszawy, bo tam spędziłem najmłodsze lata życia. Nie jest to jednak rodzinne gniazdo ani moje, ani moich przodków w sensie miejsca na ziemi. Zresztą po wędrownkach ludów, do jakich przez zabory i dwie wielkie wojny zmuszeni byli ludzie, zamieszkujący krainy „Obojga Narodów”, rzadko kto może wskazać miejsce swojego rodzinnego gniazda<sup>19</sup>.

Jeśli z jakiegoś powodu nie zachodzi tożsamość miejsca urodzenia i dzieciństwa, nadaje to sytuacji charakter problematyczny, jakby bohater opowieści o własnym życiu musiał coś zrobić z przytrafiającym mu się naruszeniem ważnej reguły. Jerzy Stempowski w swoim wspomnieniowym eseju o stronach rodzinnych *W doli-*

---

<sup>19</sup> D. Bogucki, *Śladami życia*, Pelplin 2009, s. 13.

nie Dniestru dokonuje gestu, mającego w istocie charakter legendotwórczy, pisząc w pierwszym zdaniu: „Na świat przyszedłem w rodzinie polskiej na Ukrainie w roku 1894”<sup>20</sup>, co wydawca komentuje w posłowiu: „Jerzy Stempowski urodził się w Krakowie, ale za prawdziwą ojczyznę uznawał tylko Podole, gdzie u schyłku XVIII wieku osiedlili się jego przodkowie. [...] czuł się obywatelem Europy Wschodniej”<sup>21</sup>.

W czasach po pierwszej, a zwłaszcza po drugiej wojnie światowej dawniejszy stabilny model, wsparty na fundamencie genealogicznym, wchodzi w stan kryzysu. Zamiast bezpiecznej osiadłości, dawniej charakteryzującej dzieciństwo, pojawia się sytuacja migracji, a więc ruch w przestrzeni, który wcześniej zarezerwowany był dopiero dla fazy młodości. To dla niej modelowe jest wyjście z domu i podróż edukacyjna. Wzorów gatunkowych dostarczają tu powieść o dojrzewaniu, czyli *Bildungsroman*, oraz głęboko ugruntowany w tradycji opis podróży<sup>22</sup>. W czasach migracji oba te modele nakładają się na tradycyjny wzór opowieści o dzieciństwie w rodzinnym gnieździe i muszą jednocześnie obsłużyć sytuację konfrontacji z obcością, dokonującą się w ruchu wyjścia z domu w świat. Opowiadanie, komentowanie i przewartościowywanie tej sytuacji staje się jednym z przewodnich motywów twórczości urodzonego we Lwowie Adama Zagajewskiego. Dzieciństwo upływało mu w aurze kultu miasta urodzenia, którego nie mógł pamiętać i z którym nieustannie konfrontowany był otaczający go przemysłowy krajobraz poniemieckich Gliwic, radykalnie obcy rodzinnym wspomnieniom i upodobaniom. Dramaturgię relacji Lwowa i Gliwic, mieniającą się wielu migotliwymi odcieniami,

---

<sup>20</sup> J. Stempowski, *W dolinie Dniestru i inne eseje ukraińskie. Listy o Ukrainie*, wybrał, opracował i posłowiem opatrzył A.S. Kowalczyk, Warszawa 1993, s. 9.

<sup>21</sup> A.S. Kowalczyk, „Stepowa Hellada”, posłowie do: J. Stempowski, *W dolinie Dniestru i inne eseje ukraińskie*, s. 321–322.

<sup>22</sup> Por. M. Janion, M. Żmigrodzka, *Odyseja wychowania. Gotheańska wizja człowieka w „Latach nauki i latach wędrówki Wilhelma Meistra”*, Kraków 1998, zwłaszcza rozdział *Bildung i Bildungsroman*.

można śledzić w esejach i wierszach Zagajewskiego powstających w ciągu kilku dziesięcioleci i nie wygląda to na wątek zakończony. Dominantą jego autobiograficznej narracji jest wyobraźniowe odzyskiwanie utraconego miejsca urodzenia i nadanie mu sensu symbolicznego: „Lwów jest wszędzie” (*Jechać do Lwowa*), bez pretensji do rzeczowej rewindykacji. Do Zagajewskiego jeszcze powrócę.

W odwrotnym kierunku przebiega opowieść Małgorzaty Baranowskiej, której cała praca zmierza do zakorzenienia się w miejscu, w którym się wprawdzie nie urodziła, ale spędziła w nim nie tylko dzieciństwo, ale i całe życie, a ponadto z którego pochodzą jej rodzice. Baranowska ma zasłużoną opinię nie tylko poetki i eseistki piszącej o Warszawie, ale i uczonej varsavianistki. W jednym z wywiadów „usprawiedliwia się” z faktu przypadkowego urodzenia w Krakowie, do którego musieli się schronić jej rodzice po powstaniu warszawskim. Pisząc *Pamiętnik mistyczny* (o dzieciństwie w tuż powojennej, zrujnowanej stolicy) i tom *Warszawa. Miesiące, lata, wieki* w serii „*A to Polska właśnie...*” oraz tom prozatorskich miniatur *Powrót na Ochotę*, autorka stwarza przeciwwagę dla faktu swego „niewłaściwego” miejsca urodzenia.

## Młodość jako wyjście z domu

Przestrzenną figurą wtajemniczenia w dojrzałość, a więc rytuału przejścia, jest podróż edukacyjna. Na różne sposoby przekształcone echa tego tradycyjnego wzorca znajdujemy u Iwaszkiewicza, Miłosza, Herlinga-Grudzińskiego czy Zagajewskiego. Oryginalne ujęcie spotykamy u Iwaszkiewicza. Pisarz szczególne znaczenie nadał podróży odbytej tylko w wyobraźni, która wyprzedziła i ukierunkowała późniejsze podróże rzeczywiste. Zaszczepiła młodzieńcowi marzenie, które miało odegrać bardzo istotną rolę w jego późniejszym życiu i twórczości. Do rangi podróży inicjacyjnej podniesione zostały opowieści Karola Szymanowskiego o Sycylii, które całkowicie wypełniły dwa dni w czasie wspólnego pobytu



obu kuzynów w Elizawietgradzie podczas pierwszej wojny i rewolucji bolszewickiej. Pisarz wracał w swoich tekstach do tej wyłączonej imaginacyjnej podróży parokrotnie w ciągu kilkudziesięciu lat, przedstawiając wizję śródziemnomorskiej wyspy jako wyobrażenie miejsca, które stało się jedną z podstawowych figur symbolicznych świata jego twórczości. Pozostało ono już na zawsze naznaczone pamięcią o roli Szymanowskiego, który podzielił się z młodym Jarosławem swoją fascynacją i wprowadził go w to niezwykle zjawisko, jakim była dla niego Sycylia i Włochy. Powracający kilkakrotnie we wspomnieniach Iwaszkiewicza Szymanowski nabiera cech mentora – przewodnika, towarzyszącego adeptowi w podróży inicjacyjnej<sup>23</sup>. Postać przewodnika życiowego, nauczyciela, mistrza wiąże się zarówno z wyobrażeniami przestrzennymi, jak i czasowymi. W planie dosłownym rola przewodnika polega na tym, że daje on orientację w przestrzeni geograficznej, wskazuje drogę komuś, kto jej nie zna. W porządku metaforycznym kieruje rozwojem, dojrzewaniem, kształtowaniem tożsamości, a są to procesy odbywające się w czasie.

U Miłosza znacznie obszerniej i mocniej niż u Iwaszkiewicza zarysowana jest figura przewodnika. Jego powracająca i uzupełniana w ciągu prawie półwiecza opowieść o inicjacyjnym spotkaniu została ujęta w „formę bardziej pojemną”: od wspomnieniowej (rozdział w *Rodzinnej Europie*, 1959), przez eseistyczną (fragmenty w *Ziemi Ulro*, 1977), do poetyckiej (poemat *Czeladnik* w tomie *Druga przestrzeń*, 2002). Wątek dwu różnych, faktycznie odbytych młodzieńczych podróży do Paryża zdominowany jest sytuacją spotkania z Oskarem Miłoszem i jego roli nie tylko dla poezji, ale i światopoglądu młodszego kuzyna, który jeszcze pod koniec życia (choć wówczas nie bez pewnego dystansu) nazywał siebie „czeladnikiem”.

---

<sup>23</sup> O znaczeniu mentora w powieści edukacyjnej piszą M. Janion i M. Żmigrodzka, omawiając rolę, jaką wobec Wilhelma Meistra pełni Towarzystwo z *Wieży, Odyseja wychowania*, rozdz. 4.

W *Innym świecie* Herlinga-Grudzińskiego dopatrzono się nowocześniejszej wersji *Bildungsroman*. Nie bez racji, choć jest to *anty-Bildung* bez żadnego mądrego przewodnika, wersja czarna, która wprawdzie wyrosła z doświadczenia rzeczywistej podróży w inną przestrzeń, i to bardzo odległą, ale zarazem nie była podróżą edukacyjną wedle dawnych wzorów, ale traumą edukacyjną, która na zawsze naznaczyła młodego człowieka. To doświadczenie charakterystyczne dla pokolenia wojennego. Było też wielostronnie przedstawiane w losach powieściowych, ale wyraźnie nacechowanych autobiograficznie, bohaterów Tadeusza Konwickiego. Ta traumatycznie naznaczona generacja zamiast podróży edukacyjnej miała wyjście z domu „do lasu”. Powszechnie używane określenie udziału w partyzantce jako „pójścia do lasu” ukazuje po raz kolejny, jak utarty zwrot frazeologiczny operuje kategorią przestrzenną dla wyrażenia decyzji egzystencjalnej.

Zagajewski, który od *Dwu miast* poprzez liczne eseje i wiersze aż do *Lekkiej przesady* budował wizję Lwowa jako wyobrażonego miejsca dzieciństwa, jednocześnie w tych samych tekstach (z dodatkiem innych, jak powieść *Ciepło, zimno*) snuł swoją powieść o dojrzewaniu. Dokonywało się ono w dwu etapach, dzięki przemieszczeniu się z Gliwic do Krakowa. To miasto nawet z późniejszej perspektywy Paryża, Włoch i Ameryki pozostało miejscem najważniejszych wtajemniczeń, ekstaz i rozczarowań, miejscem „cudzego piękna” (by przytoczyć jeden z eseistycznych tytułów Zagajewskiego). Piękno Krakowa później stało się dla poety już nie cudzym, a jego własnym, i co ciekawe, w dalszej twórczości zaczęło też stopniowo rzucać swój odblask na Gliwice, zgrzebne w porównaniu ze Lwowem, Krakowem i wspaniałościami szerokiego świata, ale jako miejsce rzeczywistego dzieciństwa rozjaśniające się stopniowo z perspektywy czasu. Najwcześniejszy esej z perspektywą autobiograficzną, to jest *Dwa miasta*, ukazuje nieliczne jeszcze „aktywa” Gliwic. W mieście tak źle widzianym przez dorosłych chłopiec znajduje jakiś punkt oparcia dla swego sprzeciwu wobec pokolenia rodziców i dziadków. Spostrzeżenia z lat

dorastania powracają i nabierają ceny w tekstach późniejszych, w *Lekkiej przesadzie* i tomie poetyckim *Anteny*. Wspominane z coraz dłuższej perspektywy lat Gliwice to teren wypraw rowerowych z dala od kontroli starszych, otaczające miasto zalesione wzgórza wspaniale ubarwione jesienią, tropikalne rośliny w miejskiej palmiarni, sklepy z płytami jako miejsce pierwszych muzycznych wtajemniczeń, majestatyczna sylwetka radiostacji przypominająca wieżę Eiffla i mająca swe historyczne znaczenie jako miejsce prowokacji gliwickiej, która była prologiem drugiej wojny światowej.

## Faza dojrzałości

W porządku antropologicznym narodziny i dzieciństwo oraz starość i śmierć mają odniesienie do stabilnego miejsca, zaś młodość jako podróż inicjacyjna wiąże się z ruchem w przestrzeni. Z fazą dojrzałości sprawa ma się inaczej. Odniesienie do przestrzeni traci swą wyrazistość. Inne czynniki określają na tym etapie ramę biografii: wykrystalizowanie się powołania życiowego (zawodowego) po zakończeniu procesu *Bildung*, płeć (którą się w tym tekście nie zajmę), kształt losu wynikający z konfrontacji dążeń jednostki i presji wydarzeń zewnętrznej historii wspólnoty. Bez względu na rezultat (znalezienie satysfakcjonującego usytuowania społecznego bądź klęska w zmaganiach z losem) konfrontacja ta ma kluczowe znaczenie dla fazy dojrzałości. Parametry przestrzenne tracą swoją rolę sprawczą. Wprawdzie nie znikają, ale zamiast tworzyć wspólne odniesienie dla czynników społecznych, upodrzędniają się wobec nich. Możliwa jest dowolna ilość wariantów pomiędzy stabilnością wybranego miejsca a migracją w otwartej przestrzeni. Czynnikiem sprawczym staje się uświadomione i osiągnięte powołanie życiowe oraz zdobycie pozycji w społeczeństwie – albo dramat rozminięcia się z powołaniem i niemożność znalezienia swojej roli we wspólnocie („wiek męski, wiek klęski”). Charakter fazy dojrzałości wynika

z rodzaju powołania odczuwanego przez jednostkę i z konfrontacji ze światem społecznym, który stawia swoje wyzwania. Zamiast odniesień przestrzennych pojawiają się różne modele profesjonalnych biografii: rolnika, żołnierza, artysty, kapłana, władcy, uczonego, kupca, odkrywcy, niemające istotnego znaczenia we wcześniejszych i późniejszych fazach życia – przed znalezieniem powołania w młodości i w trakcie wycofywania się z jego aktywnej realizacji na starość.

Gdyby szukać śladów przestrzennych odniesień dla tych schematycznych modeli biografii, może należałoby sięgnąć do tradycji koła Wergiliusza, skodyfikowanego w średniowieczu w oparciu o dzieła rzymskiego poety: *Bukoliki*, *Georgiki* i *Eneidę*. Uwzględniając zasadę *decorum*, koło Wergiliusza przyporządkowuje trzem stylom trzy różne typy bohaterów z uwagi na ich usytuowanie społeczne i zatrudnienie, któremu się oddają. Utwory w stylu niskim przedstawiają pasterza, w stylu średnim rolnika, zaś w stylu wysokim żołnierza lub władcę. Każdej z tych modelowych postaci przypisany jest właściwy atrybut (laska pasterza, pług rolnika i miecz żołnierza lub króla), a także zwierzę (odpowiednio owca, wół i koń), a nawet drzewo (buk, jabłoń i laur lub cedr). Koło Wergilego ustala również określony typ przestrzeni, w której bohater ma być przedstawiony. Pasterza widzimy na łące, rolnika na roli, a żołnierza i króla w mieście lub wojskowym obozie<sup>24</sup>. W literaturze nowoczesnej myśl o skorelowaniu fazy dojrzałości z ustalonymi typami przestrzeni, w których realizują się różne powołania zawodowe, została tak samo porzucona, jak teoria trzech stylów, zasada *decorum* i normatywne definicje genologiczne.

Przykład narracji biograficznej skupionej tylko na fazie dojrzałości znajdujemy w „przyczynku do biografii” Jana Kotta. Zawarta w tytule autointerpretacja gatunkowa od razu uprzedza czytelnika, aby nie spodziewał się kompletnej opowieści o całym

---

<sup>24</sup> Por. M.R. Mayenowa, *Poetyka teoretyczna. Zagadnienia języka*, wyd. 2 uzupełn. i popr., Wrocław 1979, s. 317–323.

życiu<sup>25</sup>. Stale obecne jest tło wydarzeń historycznych – od końcowych lat 30. XX wieku, kiedy autor był jeszcze studentem, poprzez obszernie potraktowane lata wojny i bardziej skrótowo ujmowane czasy powojenne, aż do przełomu październikowego 1956 r. i po nim, do lat sześćdziesiątych. Ten chronologiczny porządek fazy dojrzałości jest prowadzony w głębokim tle. Jawnie obecny ukazuje się tylko w sferze ikonografii, w dodatku do książki zawierającym piętnaście fotografii, opatrzonych datami rocznymi, dzięki czemu widzimy, że zostały ułożone dokładnie według chronologii. Dodatek ten realizuje tradycyjny model autobiografii zaczynającej się od fazy genealogii, bowiem pierwsze zdjęcie przedstawia rodziców autora. Na ostatnim widzimy jego samego z czasu pisania w wieku mocno już zaawansowanym, w towarzystwie wnuczki. Jest to zdjęcie maksymalnie zaktualizowane, data wskazuje na tenże rok, co wydanie książki (1994). W samym tekście główny nurt narracji ma tok kapryśnie dygresyjny, meandryczny. Nieustannie cofa się w przeszłość lub wybiega w przyszłość, by ukazać związek bohatera/narratora opowieści z ludźmi, których spotkanie na danym etapie miało ważne znaczenie dla jego losów. Wybieganie w przód sięga niekiedy, choć dzieje się tak raczej rzadko, aż do chwili pisania, uświadamiając czytelnikowi, że opowiadana faza biografii widziana jest przez narratora z perspektywy bardzo odległej czasowo (i przestrzennie, z drugiej strony Atlantyku). Wydarzenia późniejszych dziesięcioleci, a więc fazy starości, pojawiają się migawkowo, w kilku zaledwie miejscach. Cały „przyczynek do biografii” skupia się na fazie dojrzałości i życiowych meandrach tego burzliwego okresu. Dzieje się tak nie tylko ze względu na wyjątkowość zdarzeń historycznych (czas Zagłady), ale też z powodów osobistych, bowiem jest to okres zmieniających się wyborów ideowych, wypracowywania formacji profesjonalnej i światopoglądowej, która decyduje o dojrzałym usytuowaniu w społeczeństwie.

---

<sup>25</sup> J. Kott, *Przyczynek do biografii. Zawal serca*, wyd. 2 rozszerzone, Kraków 1994.

## Faza starości

Starość, podobnie jak dzieciństwo, znów skłania się raczej ku bezruchowi w związku ze zmniejszaniem się witalności i odświeżeniem od aktywności życia zawodowego, w którym realizowało się powołanie. Także dla opowieści o tej fazie egzystencji interesujące jest odchodzenie od tradycyjnego wzorca antropologicznego, który w tle miał szacunek dla mądrości starców i eksponował raczej dostojność starości niż jej niedołęstwo. W kulturze masowej rozwiniętych społeczeństw współczesnego Zachodu zrodzony w romantyzmie kult młodości doprowadził do ideału sprawności i urody, która nie mija wraz z wiekiem, ale trwa (ewentualnie zmienia się bardzo nieznacznie) dzięki higienie, uprawianiu sportów i fachowej pomocy przemysłu kosmetycznego. W tych ramach ukształtował się nowy fenomen społeczny, stanowiący alternatywę dla tradycyjnie stabilnej egzystencji w miejscu pod koniec życia. W funkcjonowaniu zamożnej klasy średniej poprawa stanu zdrowotnego i wydłużenie średniej długości życia wraz z nową kulturą czasu wolnego zrodziła nieznanie wcześniej zjawisko wygodnej i bezpiecznej turystyki dla emerytów, zarówno na małą skalę lokalną, jak nawet w wersji podróży egzotycznej. Dziś dzięki pieniądзом taka daleka podróż może być wolna od dawnych niewygód i niebezpieczeństw, z którymi kiedyś można było się mierzyć tylko w młodości i w wieku dojrzałym. Rytuał turystycznej wycieczki stwarza urozmaicenie i alternatywę dla starczego zniechęcenia w miejscu. Literackim wykładnikiem tego zjawiska jest opis egzotycznej podróży, mający w polskiej tradycji długi rodowód, co najmniej sięgający szesnastowiecznej peregrynacji do Ziemi Świętej, odbytej i opisananej przez Mikołaja Kazimierza Radziwiłła. Rozkwit podróżopisarstwa w czasach romantyzmu prowadzi już wprost do ukształtowania się współczesnego reportażu podróżniczego. We współczesnej kulturze masowej obserwujemy nie tylko zalew relacji podróżniczych, które mają nawet swe odpowiedniki w wyspecjalizowanych kanałach telewizyjnych. Upowszechniają się

także znane wcześniej formy użytkowe, związane bezpośrednio ze zjawiskiem masowej turystyki, jak ilustrowany przewodnik, folder biura podróży lub nawet tylko reklama na plakacie i billboardzie.

Wyrazisty przykład możliwości wpisania egzotycznej podróży w późną fazę życia przynosi książka Edmunda Wnuka-Lipińskiego *Światy równoległe. Autobiografia subiektywna w sensie ścisłym*<sup>26</sup>. Autor wybrał klasyczną formę autobiografii, chronologicznie opowiadając o przebiegu swego życia aż do czasu pisania, który pod koniec autobiografii określa jako rok 2013. Tak więc czytelnik wie, że autor, urodzony w roku 1944, dobiega siedemdziesiątki. W rozdziale przedostatnim, *Życie 2.0*, pojawia się dyskretnie zaznaczony ton elegijny, gdy autor pisze o stopniowym wycofywaniu się z aktywności publicznej. Dokonuje pewnych podsumowań dotyczących Polski na początku drugiej dekady XXI wieku, jak ktoś patrzący już z zewnętrznej perspektywy, kto myśli, że przyjdzie pora, by się pożegnać, i godzi się z tym. Jednak zamiast melancholii wyraża nadzieję, pokładaną w następnym pokoleniu. Bardziej wyraźnie brzmi ten ton w zamykającym całość *Epilogu*, mającym charakter refleksyjny, w którym autor dokonuje swoistego podsumowania swego odniesienia już nie do życia społecznego, ale do fundamentalnych kwestii egzystencjalnych.

Jednak to nie refleksyjny *Epilog* jest tu nam potrzebny z uwagi na przestrzenne odniesienia fazy starości, ale poprzedzający go ostatni rozdział autobiografii, *Dookoła świata*. Tytuł nie jest bynajmniej metaforą, naprawdę odnosi się do podróży odbytej wokół globu w ciągu stu dni, od początku stycznia do połowy kwietnia 2013 roku. Autor odbył ją wraz z żoną i córką na ogromnym statku wycieczkowym, oferującym ponad dwu tysiącom pasażerów podróż z Włoch przez Atlantyk, Kanał Panamski, Pacyfik, wybrzeża Australii i południowej Azji, Indie i Kanał Sueski z powrotem do włoskiego portu Savon, z którego wyruszył. Naturalnie ze

---

<sup>26</sup> E. Wnuk-Lipiński, *Światy równoległe. Autobiografia subiektywna w sensie ścisłym*, Warszawa 2015.

zwiedzaniem po drodze wysp tropikalnych, osobliwości przyrody i wielkich nadbrzeżnych metropolii na wszystkich kontynentach. Choć wiele z tych miejsc autor znał już wcześniej, zarówno ze swych naukowych, jak i turystycznych podróży, ta niewątpliwie nabrała rangi doświadczenia domykającego życiową całość. Wrażenia opisywane zarazem zwięźle i barwnie, z nieustanną ciekawością świata i z poczuciem humoru, daleko wykraczają poza zwykłą rozrywkę klientów biur podróży. Autor, chłonąc turystyczne atrakcje, nie przestaje być socjologiem obserwującym ludzi różnych cywilizacji i w kontekście różnych kultur. Pomocne w sformułowaniu tej refleksji jest dla niego odwołanie się (z zachowaniem wszelkich proporcji) do obserwacji poczynionych przez Karola Darwina w rejsie na żaglowcu „Beagle”. Wnuk-Lipiński nie rozmyśla nad pochodzeniem gatunków, ale wobec naocznie ujrzanej i doświadczonej różnorodności świata raz jeszcze odczuwa własną tożsamość. Finałem i wnioskiem opowieści o podróży, w której autor z topograficzną dosłownością zmierzył się z globalną przestrzenią, jest definicja autoidentyfikacji, zawarta w ostatnich zdaniach:

Gdy wypłynęliśmy z Kanału Sueskiego na Morze Śródziemne, dopadło mnie przemożne uczucie, że oto wróciłem do domu. Do dobrze mi znanych kątów i rodzinnych kodów kulturowych.

W tym samym momencie skończyło się dla mnie okrążanie świata, choć pętlę zamknęliśmy dopiero w Savonie<sup>27</sup>.

Waga tego późnego doświadczenia podniesiona zostaje na poziom ogólniejszej refleksji w *Epilogu*.

Dziś, u schyłku życia, nie jestem wiele mądrzejszy niż w okresie, kiedy odkrywałem świat [...] Wciąż nie odkryłem odpowiedzi na podstawowe pytania egzystencjalne, ale [...] już wiem, że ta jedyna, wspólna wszystkim żyjącym ludziom nie istnieje. Podróż dookoła świata upewniła mnie, że jest wiele miliardów odpowiedzi,

---

<sup>27</sup> Tamże, s. 370.



które wiele miliardów ludzkich istnień odnajduje w codziennym życiu i związkach emocjonalnych z najbliższymi. A i tak są one prowizoryczne, pozwalające zaledwie funkcjonować z jako takim poczuciem sensu<sup>28</sup>.

*Światy równoległe* Wnuka-Lipińskiego i *Śladami życia* Boguckiego to rzadko spotykane przykłady całkowicie kompletnych autobiografii, obejmujących wszystkie możliwe fazy życia. Obaj autorzy zaczynają od genealogii. Obaj przedstawiają dzieciństwo, choć czynią to na różne sposoby. Bogucki problematyzuje doświadczenie braku zadowolenia w miejscu dzieciństwa, Wnuk-Lipiński sporo uwagi poświęca zakorzenieniu swego rodu na Kaszubach, poświadczając to nawet w ikonograficznej warstwie książki. Znajdujemy tam fotografie przedstawiające tarczę herbową zachowaną w kościele ufundowanym w miejscowości Borzyszkowy po szczęśliwym powrocie przodków z odsieczy wiedeńskiej. W narracji o młodości u obu autorów można dopatrzeć się elementów opowieści o podróży edukacyjnej. Bogucki opisuje doświadczenie wczesnego wyjścia z domu do partyzantki, a potem przenosiny do innego, odległego miasta, wybranego na nowe miejsce życia. Początek dojrzałości został przez autobiografa wyznaczony bardzo wcześnie, decyzją osiedlenia się w Gdańsku, podjęcia studiów inżynierskich związanych z okrętownictwem i założeniem rodziny. Z kolei Wnuk-Lipiński wydłuża swą opowieść o procesie *Bildung*. Niczym Wilhelm Meister ma swoje lata nauki i lata wędrówki. Lata nauki poza domem, pozostawionym na Kaszubach, to rozdział IV: *Studia, czyli szalone lata sześćdziesiąte* (w Warszawie, na uniwersytecie), zaś lata wędrówki przedstawione zostały w rozdziale następnym, zatytułowanym *Prowincjusz w „wielkim świecie”*, czyli *pierwsze zderzenia z Zachodem*. Dotyczy on pierwszego pobytu w USA. Było to siedmiesięczne stypendium na przełomie lat 1970/1971, a więc gdy dwudziestoparoletni wówczas socjolog był na samym początku swej

---

<sup>28</sup> Tamże, s. 371–372.

zawodowej kariery. Wyróżniając to doświadczenie w autobiografii pisanej z perspektywy spełnionego powołania, zarówno profesjonalnego, jak i ludzkiego, siedemdziesięcioletni autor pisze o zasadniczej roli formacyjnej młodzieńczej podróży: „odczuwałem tamto dawno minione tchnienie wolności, które miało mnie uformować na lata”. Potwierdza to raz jeszcze w ostatnich zdaniach rozdziału: „Wróciłem do PRL-u. A jednak jako inny człowiek. Przestałem być prowincjuszem”<sup>29</sup>.

Bogucki w toku autobiograficznej narracji zmienia zasadę kompozycyjną. Najpierw dwie pierwsze fazy życia przedstawił w uporządkowaniu chronologicznym i zatytułował ten rozdział *Droga*, jakby przywołując stary topos biegu ludzkiego losu. Następnie całą resztę książki (trzy czwarte objętości) poświęcił latom dojrzałym i starości, a różne doświadczenia tych faz ujął w trzech częściach: *Rodzina*, *Praca*, *Morze*, a więc w porządku problemowym, właściwym narracji o powołaniu życiowym dojrzałego już człowieka. Wnuk-Lipiński w całym toku opowieści konsekwentnie trzyma się tej samej poetyki chronologicznego przedstawienia czterech faz, co bardzo dobitnie podkreśla już w tytułach rozdziałów. Dopiero wewnątrz nich buduje swą narrację jako splot trzech merytorycznie wyróżnionych wątków: nauki (lata szkolne i kariera akademicka), kształtowanie i ewoluowanie postawy światopoglądowej od lat chłopięcych (kulminacją jest działalność obywatelska, poczynając od lat osiemdziesiątych) oraz wydarzenia z życia osobistego (przedstawiane dość powściągliwie).

U obu autorów oprócz młodzieńczej podróży edukacyjnej pojawia się opowieść o szczególnym doświadczeniu, jakim jest podróż dookoła świata. Lektura narracji Wnuka-Lipińskiego pozwala dostrzec podobieństwa i różnice w porównaniu z autobiografią Boguckiego. Obaj autorzy sugerują, że takie pokonywanie przestrzeni w wielkiej skali ma sens, by tak rzec, całościujący, zawiera pewną ideę kompletności i spełnienia w odniesieniu do ludzkiego losu.

---

<sup>29</sup> Tamże, s. 169 i 172.

„Dookoła” znaczy jednak dla każdego z nich co innego w wymiarze geograficznym. Wnuk-Lipiński porusza się przede wszystkim w porządku równoleżnikowym, zaś rejs Boguckiego odbywa się głównie wzdłuż południków. Żeglarz nazywa swój rejs nie podróżą dookoła świata, ale „Wyprawą obu Ameryk”. W jego wypadku rys kompletności, choć trasa nie zawierała okrążenia Azji, został zrekomensowany faktem, że rejs żaglowca obejmował nie tylko opłynięcie obu kontynentów Nowego Świata wraz z legendarnym przylądkiem Horn, ale i przekroczenie obu kręgów polarnych w tej samej żegludze, czego wówczas jeszcze żaden na świecie jacht nie dokonał. Epizod przepłynięcia przez tropiki pojawia się również, skoro wymaga tego trasa z Arktyki na Antarktydę. Wnuk-Lipiński zaznacza, że jego doświadczenie plasuje się u schyłku życia. Bogucki odbywa rejs na „Gedanii” w pełni lat męskich, akcentuje, że to najważniejsza wyprawa w jego bogatej karierze żeglarskiej. Jest kapitanem jachtu z dziewięćoosobową załogą, mierzy się z przeciwnościami w przestrzeni natury nie jak turysta, lecz jak odkrywca. Natomiast nie jest konkwistadorem, walczy tylko z żywiołami.

Obie podróżnicze relacje można wpisać w dwa różne wyobrażenia przestrzenne, mające swą kulturową tradycję. Podróż w tropiki ma różnorodne przedstawienia: od powieści przygodowej w literaturze popularnej, poprzez tło fabuł Conrada rozgrywających się na morzach i wyspach Azji południowo-wschodniej, aż do antropologicznych dzieł naukowych Bronisława Malinowskiego o argonautach Zachodniego Pacyfiku i jego autobiograficznej relacji, wypełniającej *Dziennik w ścisłym znaczeniu tego wyrazu*. A także prześmiewcze reminiscencje S.I. Witkiewicza w *Bziku tropikalnym* i jego listy pisane podczas słynnej podróży z Malinowskim do Australii. Przestrzeń dalekiej Północy ma skromniejszą tradycję, budowaną między innymi dzięki powieściom Londona, popularnym wyobrażeniom dziewiczej, surowej przyrody kanadyjskiej lub Alaski (jak w niedawnej zawrotnej karierze telewizyjnego serialu „Przystanek Alaska”). Szczególny akcent stanowi też osobisty mit kreowany

przez Czesława Miłosza (m.in. w *Rodzinnej Europie* i w *Kronikach*) wokół uwiecznionego na zdjęciu spotkania jego ojca z Nansenem na dalekiej syberyjskiej północy, u ujścia Jeniseju, na statku norweskiego podróżnika. W polskim współczesnym podróżopisarstwie krajobraz krainy lodów pojawia się za sprawą reportażu, jak *Zatoka białych niedźwiedzi* J.J. Szczepańskiego o Spitsbergenie lub relacje Marka Kamińskiego z jego samotnych wypraw na oba bieguny (podróżnik ten zresztą napisał wstęp do autobiografii Boguckiego). Sam Bogucki opublikował wcześniej pięć podróżniczych relacji z żeglarskich wypraw polarnych<sup>30</sup>.

Podobnie jak Wnuk-Lipiński, zamykający autobiografię eseizującym *Epilogiem*, Bogucki po zakończeniu autobiograficznej narracji daje osobną część V, zatytułowaną *Życie raz jeszcze. Nieco refleksji*. Obaj autobiografowie nadają zakończeniom swych narracji charakter podsumowań, w których wybrzmiewa powaga przesłania. Po długim życiu (obaj piszą jako siedemdziesięciolatekowie) zostawiają je młodszemu pokoleniu, choć też wyraźnie piszą również dla samych siebie. Obie książki ukazały się jako dzieła pośmiertne, co sprawia, że mogą jawić się czytelnikom jako swego rodzaju intelektualny i duchowy testament. *Światy równoległe* trafiły do księgarń w styczniu 2015 roku, kilkanaście dni po śmierci Wnuka-Lipińskiego. Z tekstu i podpisów pod fotografiami z podróży dookoła świata wynika, że autor kończył pisanie w ostatnich miesiącach życia. Finalizując swą opowieść *Śladami życia*, Bogucki położył pod tekstem datę 22 września 2002 r. Jest to zarazem data jego śmierci. Redaktorki (będące córkami autora) poświadczają w *Post scriptum*, że wstał od biurka ze słowami: „No, skończyłem. Książka jest gotowa”, i wkrótce po tym już nie żył. Obaj, Wnuk-Lipiński i Bogucki, pisali o biegu swego życia do ostatniej chwili, do końca jego linii, do tego punktu, jakim jest śmierć.

---

<sup>30</sup> D. Bogucki, *Islandzki rejs* (1970), *Do brzegów Grenlandii* (1973), *Gedaniaż za oba kręgi polarne* (1980), *Jachtem na wody polarne* (1981), *Zanim powrócimy* (1983).

## Spatial References of Biographical Time-Phases

### Summary

The author proposes to complement her original concept of autobiographic spatial coordinates by adding another 'axis', namely time dimension. She reverses Karl Schlägel's idea of reading time in space, and notices spatial categories of time (points and stages). Here the cultural concept of life as a road exposes two extreme reference points: birth and death, with life stages in between. The text, consequently, illustrates in numerous ways how important the following elements are: birthplace, spatial stability in childhood, spatial mobility in adolescence (educational journey). It additionally proves that space becomes of secondary importance in adulthood, when it yields to other determinants, such as professional choices, social standing, and gender. In old age, however, spatial dimension emerges again, this time to mark the end of social activity and the decrease in physical mobility. Finally, in cultural terms, grave, a specifically situated place, seems to resonate with meaning. Interesting is the fact that all of these biographical points and phases correspond to various traditional literary genres, and that their norms are as much respected as they are questioned in modern literature.